

Odłoty PL

3 sierpnia 2016

Lato charakteryzuje się wzrostem temperatury, głównie w biurach podróży i na lotniskach. Podróż drogą lotniczą to sport ekstremalny, który w wakacje jest obowiązkową formą aktywności dla większości urlopowiczów.

W teorii urlop wypoczynkowy ma być dla pracownika czasem relaksu, odpoczynku i lekiem pobudzającym amnezję w kwestii idiotycznych i nudnych zawodowych obowiązków. W rzeczywistości to tajna broń przedsiębiorców, którzy doskonale zdają sobie sprawę z tego, że człowiek po dwóch tygodniach – obowiązkowego w dzisiejszych czasach – „aktywnego odpoczynku na egzotycznej wyspie” w gronie rodziny lub przyjaciół wraca do swojego biurowego stanowiska jak do oazy spokoju i szczęśliwości. Mimo to latem wszyscy czujemy nieodparty pociąg do urlopu. Głównie dlatego, że nasze mózgi zepchnęły do mrocznych zakamarków przykre wspomnienia z poprzednich wakacji.

Za barometr wakacyjny robi zazwyczaj zeszłoroczna butelka kremu do opalania. Wiesz, że czas na urlop, kiedy krem w tubce zamienił się w coś przypominającego konsystencję sera. Wówczas do gry wchodzi uśmiechnięte panie i uśmiechnięci panowie z permanentną opalenizną i pozytywnym nastawieniem do życia, co powinno wzbudzać podejrzenia. Powszechnie wiadomo, że agenci biur turystycznych są oddaleni od agentów nieruchomości zaledwie o garść chromosomów. W zasadzie należą do tego samego gatunku, który ze względów finansowego bezpieczeństwa należy omijać z daleka, ale są takie chwile w życiu każdego człowieka, kiedy mechanizmy obronne są osłabione, co kończy się tragicznie. Albo zbyt wysokim kredytem na trzydzieści lat, albo wakacjami, które człowiek stara się zapomnieć przez najbliższe trzydzieści lat.

Zgodnie z wakacyjnymi zasadami każda miejscowość mająca w swojej nazwie świętego jest uznawana za miejsce egzotyczne, a

więc polecane i pożądane. Sao Paulo, St Petersburg, Góra świętej Anny, San Jose czy St Uttgard. Historyczne wytłumaczenie jest takie, że osobników wykazujących inklinacje w kierunku świętości na wszelki wypadek wysyła się bardzo daleko. Najlepiej do jakichś egzotycznych miejsc, aby swoją świętością zarażali innych ludzi. Dzięki upowszechnieniu się podróży lotniczych dostępność miejsc geograficznie podejrzanych stała się powszechna. Tanie podróże lotnicze doprowadziły także do tego, że do wakacyjnych uciążliwości oprócz komarów, które gryzą, oceanów, w których można się utopić, lasów, w których można się zgubić lub zostać zjedzonym, i gór, z których można spaść, dołączyły także lotniska i samoloty, które stanowią śmiertelne zagrożenie.

Najważniejszymi osobami na lotnisku są ochroniarze. Ich rola polega na aresztowaniu niewinnych i przepuszczaniu terrorystów. Posiadanie ostrych narzędzi nie jest już akceptowane, dlatego właśnie armia watykańska nigdy nie bierze udziału w walkach poza granicami Włoch, a polscy ślusarze, mechanicy i włamywacze wyjeżdżają do sezonowej pracy bez podstawowych narzędzi niezbędnych do wykonywania zawodu. Największą traumą dla podróżnego jest prośba ochrony o rozpakowanie bagażu podręcznego. Człowiek wybierający się na wakacje w celu uniknięcia opłat za nadbagaż do walizki podręcznej pakuje najcięższe rzeczy, co zajmuje mu jakieś kilka tygodni. Rozpakowanie i ponownie spakowanie prawie zawsze kończy się spóźnieniem na lot, dlatego podstawową zasadą na lotnisku jest nierzucanie się w oczy ochronie, co można osiągnąć, rezygnując z żartów w stylu: „Panie władzo, ja mam w tej walizce tylko broń biologiczną. Cha, cha” i wielce wymownego mrugnięcia oka.

W samolocie, jak i w większości biur hierarchia ustala się poprzez fotele. Zwłaszcza w tanich liniach, które w swojej ofercie nie mają siedzeń wyściełanych świńską skórą z wbudowaną tacką na szklaneczkę brandy. Bitwa o dobre miejsce zaczyna się w poczekalni. Podróżni już godzinę przed odlotem

tłoczą się przed bramką wyjścia, umiejętnie pracując łokciami i czekając na otwarcie drzwi niczym na strzał startera. Jeśli nie masz refleksu sprintera, wytrzymałości triatlonisty i masy Pudzianowskiego, czeka cię podróż przy ubikacji lub w towarzystwie spoconego spóźnialskiego z wielką torbą. Najbardziej cenione, zwłaszcza wśród urlopowiczów wybierających się do UK, są miejsca przy oknie, co dziwi, gdyż podczas lotu nad Wielką Brytanią jedyne, co można zobaczyć, to chmury. Podczas zajmowania miejsc w samolocie panuje chaos, jakby rozpętało się tsunami. Wiąże się to głównie z tym, że większość toreb podróżnych w wyniku przeładowania osiąga rozmiary dwa razy większe niż pojemność schowków. Najlepiej wówczas udać się do ubikacji i przeczekać falę bagażowego cyklonu. Dobrze tam zostać przez cały lot, gdyż zajęcie normalnego miejsca obliguje nas automatycznie do prowadzenia rozmów z sąsiadami, którzy, zwłaszcza w wakacje, mają w zwyczaju czytać sprzedawane na lotniskach poradniki i zainspirowani przemowami o determinacji, motywacji i o tym, że każdy może być zwycięzcą, wywołują niebezpieczne ruchy jelit.

Dla Polaków samolot jest w dzisiejszych czasach czymś więcej niż tylko środkiem lokomocji do nadmorskich kurortów. Dla nas jest głównie tym, czym kiedyś był rower Wigry 4, czerwony autobus, tramwaj, czy fiat 126p – środkiem transportu do i z pracy. Samolot stał się podstawowym transportem pracowniczym Polaków, co nie dziwi, gdyż większość obywateli RP dobro luksusowe w postaci stałego zatrudnienia posiada poza granicami kraju. Dzięki mobilności pracowniczej Polska to obecnie najszybciej rozwijający się rynek lotniczy w Europie. W 2013 r. polskie porty lotnicze obsłużyły ponad 20 mln pasażerów, czyli tyle, ile w dawnych czasach zajezdnie PKS, dworce kolejowe i przystanki autobusowe.

Rodaka na lotnisku łatwo rozpoznać w międzynarodowym tłumie. Polacy wyjeżdżający do pracy charakteryzują się wąsami, przygarbionymi plecami, błędnym wzrokiem i czapkami oraz koszulkami z napisem „Polska”, na wypadek gdyby ktoś miał

jakieś wątpliwości. Za sobą zaś ciągną walizki objętością przypominające mitycznego konia trojańskiego, co jest zrozumiałe, gdyż Polak wybierający się do sezonowej pracy, a nawet na urlop do torby podróżnej pakuje nie tylko herbatę w termosie, kanapki i przemycane papierosy na handel wymienny z tubylcami, ale również cały swój dobytek oraz często własne M-3. Polacy, którzy zaś wracają z pracy, poruszają się ruchem chwiejnym lewostronnym, co prawdopodobnie spowodowane jest powietrznymi turbulencjami i/lub spożytymi w chmurach procentami. Można ich także rozpoznać po markowych trzypaskowych dresach oraz pomarańczowej opaleniznie z solarium.

Polscy podróżni wciąż nie mogą się pozbyć nawyków wyniesionych z PKP i PKS. Stewardesy mają więc mnóstwo pracy z tłumaczeniem, że nie należy niszczyć siedzeń, w ubikacjach nie można palić, wyjście na świeże powietrze grozi katastrofą, palta i kapelusze należy trzymać przy sobie, a bójki ze współpasażerami to pogwałcenie zasad BHP. Kłopot z polską fantazją polega jednak na tym, że ma tendencję do wybuchania człowiekowi w twarz.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)